Nr. 26. **Królewska Huta. Sobota 31. Marca 1888.** **Rok I.**



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniądzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zaprcszenie do przedpłaty na kwartał IIgi.

Ponieważ nowy kwartał się zbliża zapraszamy wszystkich Braci Górnoślązaków do przedpłaty. Bracia Górnoślązacy! czytajcie pisma polskie, a mianowicie nie zapominajcie o piśmie wyłącznie Waszem, o **„Górnoślązaku“**, który ma litylko dobro Wasze na celu, który Was chce pouczyć i oświecić. Zwracamy także uwagę na **bardzo zajmującą część,** która od przyszłego kwartału będzie miała miejsce w naszem piśmie. W przyszłym bowiem kwartale podawać będziemy do druku „Pieśni ludu polskiego w Górnym Slązku“, zebrane przez zacnego i powszechnie szanowanego męża Juliusza Rogera, byłego lekarza w Rudach. Tak więc, Kochani Rodacy z łatwością Wam przyjdzie poznać te skarby, które Wam są, albo przynajmniéj powinny być najdroższemi, a zarazem nauczycie się szanować i uwielbiać tego męża, który tak wielce około Was się zasłużył. —

Cena kwartalna prenumeraty wynosi tylko 1 mk. **tak na poczcie jako też u p.p. agentów.** Prócz tego odbierze każdy nowo przybyły abonent **za darmo** jako dodatek powieściowy początek „Chatki Ojca Toma“ z rycinami.

W nadziei więc, Mili Bracia Rodacy, że jak najliczniéj zbierzecie się do abonamentu. oceniając zdrowo dążności nasze względem Waszego dobra, polecamy Was Bogu.

Redakcya.

Przegląd polityczny.

Berlin, 25go Czerwca. Zaledwie uroczystości pogrzebowe ustały, zaczynają powstawać coraz ciekawsze domysły co do tego, jak się też w najbliższéj przyszłości ułożą stósunki pomiędzy Niemcami, a resztą państw europejskich, a w szczególności co się tyczy Rosyi.

Ponieważ dotychczasowa przyjaźń pomiędzy Rosyą a Niemcami pochodziła przeważnie ztąd, iż zmarły cesarz z dworem rosyjskim był połączony węzłem nader blizkiego z nim pokrewieństwa, gotowi są niektórzy przypuszczać, że ze zerwaniem się przez śmierć

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.
Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

XVII. Noemi.

(Ciąg dalszy.

Postrzegłam niestety niebawem, że człowiek ten pod ujmującą powierzchownością ukrywał najgwałtowniejsze namiętności, i że z nim nigdy nie będę szczęśliwą. Rzekoma jego miłość ku mnie była fałszem, a starał się o rękę moją tylko dla posagu, gdyż nie był bynajmniéj tak bogatym, jak udawał. Nie zadowolony wspólnem posiadaniem mojego majątku, pragnął sam nim rozrządzać. Znosiłam wszelkie krzywdy bez skargi. Ukrywałam cierpienie przed bratem, nie chcąc go zasmucać i pobudzać do gniewu względem mojego męża. Ale Hanani dowiedział się wkrótce, jak jestem nieszczęśliwą. Czynił więc Jonadabowi gorzkie wyrzuty i oświadczył, że nie ścierpi, by się na przyszłość podobnie ze mną obchodzono.

Staruszka zamilkła na chwilę. Chcąc ją zachęcić do dalszego opowiadania, zapytał Aurelianus:

— Cóż na to odpowiedział Jonadab?

— Przyjął milczeniem napomnienie mojego brata; lecz niedługo potem nagle jak piorun, spadła na mnie jego zemsta. Dwojgiem dzieci obdarzył nas Najwyższy, chłopczykiem, który wówczas liczył dwa lata i świeżo narodzonem dziewczęciem. Jonadab wysłał mnie do letniego mieszkania, pod pozorem, że tam prędzéj wyzdrowieję. Z wielkim podziwem znalazłam tu wiele zmian i w miejscu służących, pięciu czy sześciu mężczyzn, których widok nie wróżył mi nic dobrego.

— Czy nie przypominasz sobie, jak ich Jonadab nazywał?

— Pamiętam jeszcze dwa imiona. Jeden, zarządzca domu, zwał się Natanem, drugi Sycharem. Już w dzień po mojem przybyciu, nędznicy ci stali się groźnymi dla mnie i dla moich dzieci. Jonadab stanąwszy przedemną z pargaminem w jednéj, a ze sztyletem w drugiéj ręce, zakrzyczał: Wybieraj teraz jedno z dwóch: albo podpiszesz ten dokument, albo twoje dzieci umrą. Drżąc z trwogi, wzięłam papier do ręki; był to akt zrzeczenia się całego teraźniejszego i przyszłego majątku na korzyść obydwóch mych dzieci. Jonadab zdawał się być na wszystko zdecydowanym, jego siepacze do wszystkiego byli gotowi. Nie śmiałam się oprzeć — podpisałam. — Odtąd jesteśmy rozłączeni, zawołał Jonadab, wydzierając mi kartę z ręki. Następnie mimo próśb i płaczu, odebrano mi dzieci, i związaną przywieziono mnie na to miejsce, gdzie mnie uwięziono jako obłąkaną. Odtąd nie wyszłam ztąd, żyjąc w największéj nędzy i służąc za cel szyderstwa otaczających mnie kobiet. Gdym podstarzała się, dano mi więcéj wolności, i dziś już mogę się przechadzać po podwórzu.

— Czemuż, zagadnął staruszkę Witalis, czemuż nie prosiłaś gości o pomoc przeciw wyrządzonéj ci krzywdzie? A brat twój Hanani, czyż nie starał się ci dopomódz?

— Od czasu mego uprowadzenia nic o nim nie słyszałam, ani też nie widziałam Jonadaba, który ma być jednym ze zarządzców tego domu.

Po krótkiéj, cichéj rozmowie z towarzyszem, zwrócił się znów trybun do staruszki:

— Nieszczęście twoje, Noemi, głęboko nas wzrusza. Ujmiemy się za tobą i sprawy twéj surowo będziem dochodzili. Trzeba ci jednak być czas niejaki cierpliwą; tymczasem polecimy cię zawiadowcy zamku.

Nieszczęśliwa nie słyszała jeszcze tak przyjacielskiéj zachęty od czasu, jak ją wtrącono do więzienia. Mocno wzruszona, rzuciła się przed Lucyuszem i Aurelianem na kolana, by im podziękować; słowa jéj były tylko niezrozumiałym bełkotaniem; a nie mogła mówić od rozrzewnienia. Postarali się zaraz o większe względy dla wieku i niedoli kobiety ze strony zarządu domu. Nie mogli jéj wszakże uwolnić tak wcześnie, jak sobie życzyli. Najprzód chodziło im o to, by się jak najpredzéj mogli połączyć z legionami rzymskiemi, które wkroczyły do Judei pod dowództwem Wespazyana i syna jego Tytusa.

Rzut oka na położenie kraju objaśnia nam, jak się ukształtowały stosunki po odwrocie Cestiusza Gallusa, zarządzcy Syryi, i po jego klęsce w wąwozach. W tymże samym czasie, gdy Emiliusz Wokoncynsz, wysłany od wspomnianego powyżéj namiestnika, przybył do Jerozolimy dla wyśledzenia, jak tam rzeczy stoją — w tymże, mówię, czasie i król Agryppa, wnuk króla Heroda Wielkiego, stanął w stolicy w celu uspokojenia swych ziomków zbuntowanych przeciwko rzymskiemu wszechwładztwu. Mowa jego miana wobec zgromadzenia ludu opodal świątyni, a spisana przez żydowskiego historyka, Józefa Flawiusza, dowodzi, jak w przeciwieństwie do tych, co się władzy Rzymu chcieli pozbyć za jakąbądź cenę, umiarkowani rozmyślali o losie swéj ojczyzny. — Cały świat, mówił Agryppa, odbiera teraz rozkazy z Włoch, całe kraje, trzy i czterykroć większe rozmiarem od Judei, mające większą i bitniejszą ludność od waszéj: Brytowie, na dalekiéj, morzem otoczonéj wyspie, Trakowie na zimnych górach, ulegają kilku kohortom. Cała Grecya, nieujarzmiona przez

tego węzła, rozluźnią się też stósunki serdecznéj przyjaźni.

Były wprawdzie czasami chwile, kiedy się zdawało, jakoby gorąca przyjaźń rosyjsko-niemiecka mocno była ostygła, ale ostatecznie pokazało się, iż to były tylko nic nieznaczące pozory.

Jeżeli z drugiéj strony zważymy, iż dzisiejsza cesarzowa niemiecka jest córką królowy angielskiéj, nasuwa się samo przez się pytanie, czy skutkiem tego polityka niemiecka nie zmieni się o tyle, że we ważniejszych sprawach mieć będą Niemcy więcéj względu na to, co powiedzą Anglicy, aniżeli na dobro Rosyi.

Rzecz ta, gdyby się w tym sensie zmieniła polityka Niemiec, zaważyłaby mocno na szali w sprawie bułgarskiéj.

Wiadomo, że dotychczas rząd niemiecki popierał w téj sprawie wszelkie żądanie Moskali, podczas gdy Anglia wraz z Włochami była im najzupełniéj przeciwną. Teraz zachodzi pytanie, jak się rzeczy obrócą.

O ile nie mylą pozory, rząd niemiecki nie zerwie wprawdzie dobrych stósunków z rosyjskim, ale co do Bułgaryi tylko tak dalece będzie z nim trzymał, dopóki on nie przekroczy granic traktatu berlińskiego.

Ale gdyby to miało nastąpić kiedykolwiek, wtedy prawdopodobnie i Niemcy staną porówno z innemi mocarstwami po stronie przeciwnéj Rosyi.

— **Stan zdrowia** cesarza był wczoraj podług wiadomości nadeszłych ze Szarlotenburga, dosyć pomyślny.

— **We Francyi** odbyły się w niedzielę wybory uzupełniające w departamentach Aisne i Bouches-du-Rhône, gdzie miano postawić kandydaturę Boulangera, którą jednak komitet plebiscytowy cofnął w ostatniéj chwili. W ostatnim z tych okręgów wyborczych wyborcy rozstrzygać mieli między anarchistą Feliksem Pyat, a orleanistą Edwardem Hervé.

Jenerał Boulanger miał się stawić dziś (26. b. m.) przed sądem wojskowym, mającym orzec, czy przewinienia jego są tego rodzaju, że wymagają wykluczenia jego z armii. Jenerał zamierzał podobno zrazu odmówić stawienia się przed sąd, złożony, jak utrzymywał, z samych nieprzyjaciół jego; później zmienił decyzyę. Stawi się więc dzisiaj i bronić się będzie przeciw zarzutom.

— Wiadomość szczególniejszego rodzaju przyniosło niedawno włoskie pismo wojskowe „L'Esercito." Według doniesień korespondenta pisma tego, powzięła przed niedawnym czasem Francya zamiar napadnięcia obwarowanego portu włoskiego Spezzia i zniszczenia stojącéj tam flotyli włoskiéj. Na morzu Śródziemnem może tylko znajdować się jedna flota, albo francuzka, albo włoska — miał powiedzieć francuzki admirał Krantz i poczynił wszelkie przygotowania do zniszczenia floty włoskiéj śródziemnomorskiéj, zaczynając od Spezzii.

W miarę słabych przygotowań obronnych, mówił dalej „L'Esercito", mogło mu się to nawet było powieść do pewnego stopnia. Skoro się więc rząd włoski o tym zamiarze dowiedział, zaczął z febryczną gorączkowością czynić przygotowania obronne, a zawiadomiona o tem Anglia przysłała w pomoc Włochom swą flotę do Genui, przez co niebezpieczeństwo zażegnanem zostało.

O fantastycznéj powieści téj, mówi „Temps", byłoby zbytkiem nie do darowania, żeby pismo poważne wobec doniesień tego rodzaju miało się jeszcze wdawać w zaprzeczenia.

Redakcya „L'Esercito" dodaje sama do listu korespondenta swego uwagę, że byłaby szczęśliwą, gdyby prawdziwości doniesień tych zaprzeczono, uległa jednak sama zbytniej łatwowierności, chyba że przez ogłoszenie pomienionéj korespondencyi chciała zwrócić uwagę marynarki włoskiéj na brak zachowywania pewnych ostrożności.

Wiadomości miejscowe.

Wszystkim Szanownym naszym czytelnikom życzymy z całego serca wesołych świąt.

Redakcya.

Królewska Huta. Tutajszemu zakładowi sierót udzielono ze strony komisyi prowincyonalnéj na rok bieżący zapomogi w kwocie 300 m., a skutkiem wniesionéj prośby przez zakład o udzielenie zapomogi 5000 m. na pokrycie kosztów budowy świeżo zaprojektowanego większego zakładu toczą się rokowania, aż komisya nie przekona się, że wszystkie potrzebne do téj budowy środki są na miejscu.

— Jak się dowiadujemy, nastąpił nakaz, iż jarmark na świnie we wszystkie środy i soboty nie ma się odbywać jak dotąd, na starym rynku, lecz w obrębie gościńca „zum Viehkrug." Stało się to dla akuratniejszéj kontroli. — Również i konie w każdą środę po każdym pierwszym miesiąca na tem samem miejscu podane zostaną weterynarzowi do rewizyi.

— Od Wnego Jmci X. Dra Smoczyńskiego, przewodniczącego pielgrzymce do Rzymu, otrzymujemy następującą wiadomość:

„Wszystkie legitymacye dla tych, którzy złożyli u mnie pieniądze na pielgrzymkę do Rzymu, mającą w dniu 6. kwietnia wyruszyć z Krakowa, są już rozesłane. — Ponieważ atoli znajdują się u mnie w dwóch deklarowanych kopertach nadesłane pieniądze, niewiadomo **przez kogo, zkąd i w jakim celu nadesłane**, przeto upraszam aby nadawcy jak **najskorzéj** zgłosili się do mnie z wykazaniem prawa do tych pieniędzy, i niemi rozporządzili. Jeżeli tego przed dniem 1. kwietnia br. nie uczynią, to nie będą mogli rościć sobie prawa do wzięcia udziału w pielgrzymce."

Tenczynek, dnia 25. marca 1888 r.

X. Dr. Winc. Smoczyński,
kierownik pielgrzymki,
poczta **Krzeszowice**, Galicya, Austrya.

— „Grenz-Ztg." podaje następującą wiadomość. Okropny przypadek wydarzył się dnia 25. b. m. w kopalni Hohenzollern. Nakładacz czy też maszynista przez nieuwagę za szybko spuścił szalę w głąb. Naturalnie, że wskutek inpetu szala nadzwyczaj silnie uderzyła o twardą ziemię, tak, że dwunastu robotników, którzy się na niéj spuszczali, niebezpieczne odniosło rany, — głównie uszkodzenia wewnętrzne — tak, że musiano wszystkich do miejscowego lazaretu knapszaftowego oddać. Stan kilku z nich budzi obawy i odnośni przyjęli już ostatnie Sakramenta św. — W jednym z następujących numerów zaś dowiadujemy się następujących szczegółów: Z owych 12tu robotników dwóch odniosło lekkie wstrząśnienia, 5ciu doznało uszkodzeń w nogach, reszta doznała uszkodzeń i nadwichnień członków dolnéj części ciała. W pierwszych dwóch przypadkach przy pomyślnym odbyciu operacyi, wyzdrowieją robotnicy w kilku dniach; zaś w ostatnim przypadku muszą chorzy przebyć kuracyę od 3 do 5 miesięcy. Wyników, zagrażających życiu, jak na teraz, przypuszczać nie można.

— Nawet i w Hiszpanii, gdzie zima, ogólnie powiedziawszy, jest najłagodniejszą, tego roku okropnie się tamże dała we znaki. W ostatnich dniach srożyły się okropne zawieje śnieżne w północnéj i środkowéj Hiszpanii a nawet w najodleglejszych zakątkach zachodu. Kommunikacya kolejowa zupełnie wstrzymana, wielu mieszkańców utraciło życie, a do tego w niektórych miejscach brak środków pożywności. — Wiele bydła mianowicie trzód zmarzło. Tak srogiéj zimy Hiszpania nie miała dotychczas. Do tego przyłączają się od czasu do czasu wielkie powodzie, mianowicie w dolinach rzek: Ebro, Duro i Tajo. — Widzimy z tego, że stósunkowo zima u nas była łagodniejszą.

— Rzadki przypadek zaszedł w Ebersdorfie na Śląsku. Dnia 5. listopada roku zeszłego niezamężna B. powiła dziecko, któremu na chrzcie św. i w metryce dano imiona Ernest Paweł. Dopiero teraz, po upływie 19tu tygodni pokazuje się, że to było dziewczę, które zatem imiona te nieprawnie odebrało.

Laurahuta, 16. marca. Dziś wieczorem wydarzył się w kopalni Maxa przy Michałkowicach nieszczęśliwy wypadek. Górnik pewien, po wypróbowaniu naboju, w mniemaniu, że takowy nie da wystrzału, zawcześnie zbliżył się na miejsce. W tem nabój eksplodował, skutkiem czego nieborak ciężkie pokaleczenia na głowie i brzuchu poniósł. Musiano go odwieść do miejscowego lazaretu knapszaftowego.

---

nieprzejrzane tłumy wojsk Kserksesa, ugina się przed potęgą Rzymian. Siedm milionów sąsiedniego Egiptu jest posłuszne dwom rzymskim legionom; a gdy się ośmielimy zerwać pęta, odziedziczone już od ojców, sami jak szaleni rzucimy iskrę pożaru w nasze domy i pozbawimy się sami spadku po ojcach, t. j. świętych praw naszych. Albowiem i Bóstwo jest po stronie naszych przeciwników, którzyby nigdy bez pomocy Boga nie zdołali zbudować tak ogromnego państwa.

Jak mało skutkowały te napomnienia i przestrogi, miała okazać bliska przyszłość.

Oddział powstańców ubiegłszy twierdzę Masadę na południowo-zachodniéj stronie morza martwego, wyciął do nogi tamtejszą załogę. Wiadomość o tym wypadku wywołała i w Jerozolimie krwawe walki pomiędzy nieprzejednanymi, a umiarkowanymi; podczas téj domowéj wojny wymordowano żołnierzy rzymskich w zamku, zwanym Antonia. W drugim rozruchu reszta rzymskiéj załogi mimo poddania się, padła ofiarą wściekłości rozhukanych tłumów. Równocześnie urządzili Grecy w Cezaryi krwawą rzeź pomiędzy żydami, a straszliwa wojna pustoszyła na oko wsie i miasta, których ulice pełne były niepogrzebanych trupów.

Podobnie działo się w Askalonie, w Ptolemaidzie, a nawet w Aleksandryi (w Egipcie), gdzie ludność grecka rzuciwszy się na żydów, setkami ich wycięła, dopiero wtedy wyruszył namiestnik Syryi z silniejszemi wojskami ku Jerozolimie, uważanéj słusznie za ognisko całego powstania, lecz, jakeśmy widzieli, niespodzianie odstąpił od oblężenia, czem ośmieleni żydzi ścigali go aż do północnych wąwozów. Uchodząc spiesznie z kraju rozszalałego ludu, zamienił odwrot w ucieczkę; wśród tryumfalnych hymnów, obładowani bogatą zdobyczą powracali do Jerozolimy Zeloci, czyli Gorliwcy tak nazwani członkowie stronnictwa, chcącego niepodległości Judei za jakąkolwiek cenę. Było widocznem, że dłoń Pańska była z nimi. Iskra powstania zażegła kraj cały — tłumne zebrania ludu w przedsionku świątyni zbroiły się, naradzały i wybierały wodzów. Lecz umiarkowani nie wypuścili jeszcze zupełnie steru ze swéj ręki. Jednemu z nich, Józefowi, powierzono obronę Galilei, ważnego ze strony północnéj przedmurza Judei.

Sprawa przybrała tak poważną postać, że cesarz Neron oddał dowództwo nad wojskiem syryjskiem doświadczonemu wojownikowi, Tytusowi Flawijuszowi Wespazyanowi. Stanął on na czele wojska w Antiochii; zewsząd zbierały się posiłki sąsiednich barbarzyńców. Z południa przyprowadził mu syn jego, Tytus, wojsko z ujarzmionych, poblizkich plemion, i mając 60,000 żołnierzy, wpadł do pierwszego przedmurza Judei, do żyznéj Galilei. Lecz przekonał się wkrótce, że ma do czynienia z nieprzyjacielem, jakiego nie spotkał ani w Brytanii, ani na granicy Germanii. Miasta Jotapata, Joppe, Tyberias, Tarichaea, Gamala, w końcu jeszcze Giskala, gdzie na przekór umiarkowanemu Józefowi dowodził jeden ze stronnictwa Zelotów, Jan syn Lewego, mniéj lub więcéj uporczywym oporem nużyły rzymską waleczność.

Żydzi nieustraszeni niczém spoglądali bez trwogi, gdy ich mury drżały od straszliwych uderzeń rzymskich tyranów, gdy długi rząd rzymskich machin ze śmierć roznoszącemi pociskami, stawał naprzeciwko ich nieregularnym tłumom. Trwoga pod rzymskim szturmem — huk rogów, straszliwy krzyk wśród bitwy, grad pocisków, chmury strzał i bój na szable, którego się tak zwykle obawiano — zdawało się, że tu utracały swój wpływ, ustępując potężniejszemu węzłowi narodowego i religijnego fanatyzmu. Każdy krok trzeba było zdobywać **krwawemi** bitwami. Urocze wybrzeża jeziora Genezaret i jego wody napełniły się krwią ludzką: lecz podczas gdy tak Rzymianie walczyli o posiadanie Galilei, była Jerozolima teatrem straszliwszych jeszcze zapasów.

Lecz nieuprzedzajmy wątku naszéj powieści.

Lucijusz Witalis i Karinus Aurelijanus połączyli się z wojskiem w Jotapacie, wyżéj wspomnianéj galilejskiéj gorskiéj twierdzy, którą właśnie oblegały legiony — Gadarę zdobyto już i spalono... Spotkali tu z największą radością Emilijusza Wokoncyusza, z którym łączyły ich nietylko węzły długoletniéj znajomości, lecz także wspólność wiary. W młodszych latach prowadzili ci przyjaciele w Rzymie życie rozpustne, późniéj wszakże, usłyszawszy kazanie św. Piotra, nawrócili się. Lucijusz Witalis, który na końcu przeszedł na łono kościoła chrześcijańskiego, idąc za radą ewangeliczną, sprzedał wszystko, co miał i pieniądze rozdał między ubogich. Wstąpiwszy następnie do wojska, uzyskał prędko stopień centurjona.

Obydwaj wojownicy opowiadali Emilijuszowi o swym pobycie w Tirży, mianowicie o Noemi.

— Czy nie wspomniałeś nam imienia Hananiego, Emilijuszu? zapytał Lucijusz.

— Marszałek naszego domu opowiadał mi często o żydzie tego imienia, który jako niewolnik w służbie mego ojca, odznaczał się wiernością i gorliwością — odparł Emilijusz.

— Czy nie wiesz nic więcéj o jego losach? zapytał Aurelijanus.

— Pochodzenie jego i dawniejsze stósunki — familijne nie są mi znane; to tylko jeszcze mogę powiedzieć z pewnością, że obecnie mieszka w Jerozolimie jako kapłan wiary Chrystusowéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lipiny, 26. marca. Odebrała sobie życie przez utopienie posługaczka miejscowego inspektora W. Zarządzono bowiem przeciwko niéj jakieś śledztwo, które miało się niepomyślnie dla niéj skończyć. Widać, musiało to być grube przewinienie, skoro nieszczęsna nawet na życie swe się targnęła.

Ujest, 25. marca. Dwoje dzieci w Starym Ujeździe bawiło się siekierą, przyczem starsze dziecko młodsze tak nieszczęśliwie uderzyło w rękę, że trzy palce do połowy urwane zostały, a czwarty tyko na kawałku skórki wisiał. — Dopiero w kilka dni potem matka nieszczęśliwego dziecięcia podała takowe doktorskiéj operacyi. — Czy to nie lepiéj zatrudnić niewinniejszą zabawą dziecko?

— Z **Opola** donoszą do wrocławskiéj „Schl. Volks.-Ztg.":

„Zachowanie się magistratu opolskiego i władz prowincyonalnych jest względem powrotu Sióstr szkólnych i założenia przez nie żeńskiéj szkoły katolickiéj wielce charakterystycznem. Cała ludność przeważnie katolickiego miasta tego wygląda z utęsknieniem powrotu Sióstr szkólnych i założenia żeńskiéj szkoły katolickiéj pod ich dozorem, a dzisiaj już zgłosiło się do szkoły téj bardzo wiele uczennic nie tylko z miasta, ale i z prowincyi. Pomimo to doniosły władze lokalne do ministerstwa wyznań, że ludność katolicka wcale sobie założenia szkoły żeńskiéj pod dozorem i kierunkiem Sióstr szkólnych nie życzy. Nic przeto dziwnego, że p. minister Gossler dotąd formalnego zezwolenia swego nie udzielił. Ludność katolicka Opola odniosła się przeto za pośrednictwem hr. Matuszki wprost do ministra. Hr. Matuszka wręczył p. Ministrowi petycyą katolickich ojców rodzin i objaśnił go co do rzeczywistego usposobienia katolickiéj ludności Opola i okolicy.

Niebawem więc, stósownie do przyrzeczenia p. ministra, udzielonego hr. Matuszce, Siostry szkólne obejmą kierownictwo nowo powstałego zakładu, który podczas walki kulturnéj zniesionym został. Dotychczasowa szkoła żeńska symultanna jest właściwie owocem walki kulturnéj i jako taka, pomimo że znaczna część uczennic jest katolicką, posiada rektora protestanta.

Cała ta sprawa rzuca jaskrawe światło na dzisiejszy pokój kościelno-państwowy. Jeżeli w przeważnie katolickiém mieście założenie żeńskiéj szkoły katolickiéj na tak wielkie napotyka trudności, to cóż dopiero stanie się tam, gdzie katolicka ludność liczebną stanowi mniejszość?"

„Z tego wynika, dodaje „Schl. Volks.-Ztg.", jak uprawnioném było żądanie posłów katolickich, ażeby rząd szczególniéj w dzielnicach katolickich na urzędników więcéj katolików powoływał, inaczéj bowiem częściéj zdarzyć się może, że władza składająca się z samych protestantów prześle ministrowi sprawozdanie nie zgadzające się wcale z życzeniami ludności miejscowéj."

Nowiny z całego świata.

— **W dniu 24. marca** składało ministerstwo pruskie w ręce księcia kanclerza przysięgę wierności w obecności książąt Wilhelma i Henryka; następnie odbyło się posiedzenie ministerstwa, w którém ks. następca tronu i książę Henryk także wzięli udział.

— **Amnestya cesarska** nie dotyczy także osób ukaranych za zdradę stanu, wyłącznie tylko ukaranych za przestępstwa prasowe i obrazę majestatu, oraz w niektórych wypadkach i przestępców prawa cywilnego. Dotąd już otrzymał cesarz setki próźb o ułaskawienie, które przekazane zostały ministrowi Friedbergowi do szczegółowego zbadania, poczem dopiero przedłożone zostaną cesarzowi do potwierdzenia.

— **O więzieniach i pruskich zakładach karnych** ukazało się urzędowe sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że we wszystkich więzieniach państwa pruskiego było z początkiem ubiegłego roku 27,919 przestępców.

W ciągu tegoż roku przybyło ich 102,988, a wypuszczono z więzienia po odsiedzeniu kary 103,643, tak iż pod koniec roku pozostało ich tamże 27,275.

Wszystkich zakładów karnych było 50. Dochody ich, pochodzące z pracy więźniów przyniosły razem blizko 3 miliony marek. Że jednak na ich utrzymanie potrzeba było przeszło ośmiu milionów, przeto kasa państwowa dopłacić musiała 5 milionów marek z okładem.

W przecięciu kosztowało utrzymanie jednego więźnia marek 191.

— **Testament zmarłego cesarza** temi dniami otworzono w obecności rady koronnéj, skutkiem czego odjęto też urzędowe pieczęcie, któremi dotąd były zamknięte pokoje, zamieszkiwane zwykle przez niego.

Majątek prywatny cesarza Wilhelma, pochodzący przeważnie z oszczędności, wynosi podobno 55 milionów marek, z których największa część, jak piszą gazety, dostanie się córce zmarłego monarchy a dzisiejszéj wielkiéj księżnie badeńskiéj.

Oprócz tego synowie i córki panującego obecnie cesarza obdarzeni zostali znacznemi legatami, podczas gdy samemu cesarzowi Fryderykowi dostały się w spadku wszystkie dobra koronne.

— **Król pruski**, jako cesarz niemiecki z kasy cesarstwa nie pobiera żadnéj pensyi.

Dochód jego z kas pruskich ustanowiony jest prawnie na 12 milionów marek w złocie, co na monetę srebrną obliczone, czyni mniej więcéj 12 i ćwierć miliona marek.

Za te pieniądze monarcha pruski i zarazem cesarz niemiecki nie zdołałby utrzymać swojego dworu na stopie tak okazałéj, jak tego wymaga jego wysokie stanowisko, gdyby nie dochody z dóbr koronnych, jako z dóbr ziemskich, stanowiących jego prywatną własność, bo zakupionych za jego własne pieniądze.

— **O strasznéj zbrodni** donoszą do „Gazety Tor." ze Skarlina (pow. lubawski.) Donoszę Szanownéj Redakcyi o strasznéj zbrodni, spełnionéj dnia 20 b. m. około godziny 5téj nad ranem w poblizkiéj wiosce Lekartach. Mieszkał tam gospodarz Habant (Polak), około 50 lat liczący, właściciel gospodarstwa 20 morgowego, a przytem dość zamożny, posiadający około 3000 marek gotówki. Ożeniony z wdową mającą 4 dzieci dorosłych, nie miał z nią żadnego potomstwa.

Do tych Habantów przyszedł przed kilku tygodniami syn jéj siostry, niejaki Józef Gorecki, około 26 lat liczący, z Kowalik pod Lidzbarkiem, prosząc o zapomogę z powodu spalenia się mu chałupy. Habantowie obiecali mu, że wesprą prowiantem, gdy do nich przy sposobności z furmanką przybędzie. Podczas tych odwiedzin zwierzyła się przed nim ciotka, że posiadają w domu pieniądze na wyposażenie dzieci.

Górecki przybył w dniu 19. b. m. do Habantów. Póżnym wieczorem udali się wszyscy na spoczynek, Górecki położył się do łóżka z pasierbem Habanta, 20letnim Stanowickim, czeladnikiem szewskim, który tego dnia przybył z Lubawy w gościnę do rodziców, w izbie przyległéj Habantów, z którémi spał ich krewny, 35letni głuchoniemy Ludowski.

Przed godziną piątą nad ranem wstał Górecki i poderznął nożem śpiącemu Stanowickiemu gardło, a gdy tenże się zbudziwszy, wydał krzyk przeraźliwy, zadał mu Górecki kilka pchnięć w piersi i brzuch. Na krzyk ten wstała Habantowa i pobiegła do sąsiedniéj izby, gdzie zbrodniarz w téj saméj chwili rani ją śmiertelnie w brzuch. Budzi się głuchoniemy, a przekonawszy się, co się święci, chwyta za siekierę, ale uderzony szpałem w głowę pada na ziemię.

Teraz rzuca się zbrodniarz na śpiącego jeszcze Habanta, zadaje mu nożem dwa razy w głowę i wiele innych pchnięć w żebra i w brzuch. Poczas téj walki dobywa Stanowicki sił ostatnich, podtrzymując ręką wydobywające się z brzucha wnętrzności, biegnie do sąsiada, wołając ratunku. Nadbiegli ludzie dworscy i sąsiedzi otoczyli dom, a kilku śmielszych weszło do domu, gdzie znaleźli zbrodniarza.

Posłano po lekarza dr. Sumińskiego, po żandarma, po wójta i po księdza proboszcza do Skarlina. Ranni przyszli jeszcze do przytomności, przyjęli z rąk księdza ostatnie sakramenta św. i wobec księdza proboszcza i dwóch świadków zeznali co zaszło. Lekarz przybyły oświadczył, że rany są śmiertelne, jakoż Habant w 24 godzin ducha wyzionął.

Przybyły żandarm spisał protokół, a ów potwór w ludzkiem ciele zeznał, że około północy wstał, wykradł pieniądze (około 900 marek) i zaniósł je na górę. Położywszy się do łóżka nie miał spokoju, trapiła go myśl, że kradzież może się wydać; postanowił więc wszystkich zamordować, a dom puścić z dymem, by ślad wszelki zatrzeć. Pieniądze znaleziono ukryte, w jednéj kieszeni miał kilkanaście talarów i zegarek, które zabrał Stanowickiemu, w innéj kieszeni miał garść suchego piasku, nóż składany i pudełko z jakimś proszkiem, domyślają się, że to był środek na uśpienie.

Zbrodniarza, który ma żonę i posiada chałupę w Kowalikach, odstawiono do więzienia.

— **Powodzie**. Z Galicyi z powiatu bocheńskiego donoszą, że wskutek przerwania wałów ochronnych na Wiśle pomiędzy Popędzyną i Dąbrówką morską, tudzież wału nad potokiem Drwinką zatopione zostały w zupełności gminy: Barczków, Popędzyna, Swiniarów i Ujście Solne, w któréj przeszło 2200 głów zostaje bez żadnych środków do życia. Akcyą ratunkową zaraz po nadejściu smutnéj wiadomości podjęło starostwo i wysłało w okolice zalane 1000 kilogramów chleba, 2 centnary soli oraz nadeszły cały wagon węgli i żywności. Rada powiatowa wyasygnowała na początek 100 złr., ze składek wpłynęło 36 zł., a od kasy oszczędności w Bochni 50 zł. na zakupno żywności. Straty są bardzo znaczne, nie mogą być jednak dotąd obliczone z powodu trudnego przystępu do domów. Prezydyum namiestnictwa nadesłało dalszą zapomogę z daru cesarskiego w kwocie 800 złr., a wydział powiatowy udał się z prośbą do wydziału krajowego o wyasygnowanie przynajmniéj 100 złr. z funduszu krajowego na zakupno żywności.

Niemniéj smutne stosunki panują w powiecie dąbrowskim, w którym wezbrana Breń zalała około 20,000 morgów ornéj ziemi. Wsie: Załuże, Zabrnie, Dąbrowica, Suchy grunt, Brzezówka, Radwan, Skrzynka, Ćwików, Adamierz, Dąbrówka i Pilcza gorzycka są prawie zupełnie zalane, a Wólka mędrzechowska, Dąbrówki breńskie, Olesno, Wielopole, Smęgorzów, Lubasz, Radgoszcz i Słupiec, gdzie dla upustu wód wał wiślany znów rozkopać trzeba było, są częściowo zalewem dotknięte. Woda zniszczyła wszystkie zasiewy jesienne i ziemniaki w kopcach a w wielu miejscach częściowo lub zupełnie poniszczyła budynki gospodarskie. Nędza wśród mieszkańców zalanych okolic jest ogromną i wszyscy oczekują jakiéjkolwiek pomocy, gdyż wobec braku wszystkiego, niebawem głód i choroby poczną dręczyć nieszczęśliwych mieszkańców.

Z Jasła piszą, że zator odszedł. Woda znacznie opada. Wojsko odeszło do Przemyśla.

Tarnobrzeg, 23. marca. Wczoraj o godzinie 1. ruszył zator na Sanie. Spływ lodów trwał do godziny 5. Woda raptownie opada. Dotąd zalane są wodą Wrzawy, jako najniżéj położone. Prawdopodobnie pozostaną w tym stanie dłużéj.

— **Straszna klęska** dotknęła także dolną część miasta Poznania na same święta. Wody tak się z Warty rozlały po obu stronach Warty, że prawie wszystkie przyległe ulice są zalane; tylko miejscami można przejeżdżać na wozie, zresztą trzeba czółen używać.

Kalendarz.

W niedzielę dnia 1. kwietnia Teodory, w poniedziałek dnia 2. kwietnia Franciszka, we wtorek dnia 3. kwietnia Ryszarda.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48. Zachód o godz. 6. minut 24.

Od Redakcyi.

Szanownym p.p. abonentom zwracamy na to uwagę, że korespondencye chętnie przyjmujemy i skoro to się tylko da, będziemy takowe umieszczać. — Nadmieniamy także, iż na liczne życzenia dotychczasowych czytelników naszych „Górnoślązak" od drugiego kwartału począwszy, wychodzić będzie co **Wtorek i Piątek**, a to dla tego, aby wszyscy czytelnicy choćby i daléj mieszkający, mogli gazetę na Niedzielę odebrać, w którym to dniu najwięcéj jest czasu do czytania. — Z powodu Świąt Wielkanocnych następny numer „Górnoślązaka" wyjdzie dopiero w piątek.

Do dzisiejszego Nru dołącza się 7my arkusz dodatku powieściowego **„Chatka Ojca Toma."**

Dla przystępujących do pierwszéj Komunii św. (Konfirmacyi) polecam

mój skład

bogato zaopatrzony **w biały batyst, gorsety, rękawiczki, koszule dla dziewcząt, koronki, kołnierzyki haftowane, pończochy, zarzutki, spodnice damskie, haftowane wstawki, daléj półkoszulki, kołnierze i krawaty** po świadomo tanich cenach.

(69) **Ignacy Seidler,**

Rynek Nr. 24.

Expedycya „Górnoślązaka" (38

poleca następujące:

Elementarze

Nr. 1.

Polskie A B C

dla małych dzieci. Z 42 rycinami.

Cena 1 expl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen. — od 100 sztuk po 8 fen., — od 300 sztuk po 6 fen., — od 500 sztuk po 5 fen. za expl.

Nr. 2.

Nauka czytania i pisania

z dodatkiem małego katechizmu. Z 43 rycinami.

Cena 1 expl. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen., — od 100 sztuk po 16 fen., — od 300 sztuk po 15 fen., — od 500 sztuk po 14 fen. za expl.

Nr. 3.

Przyjaciel dziatek polskich

Elementarz narodowy, ozdobiony rycinami.

Cena 1 expl. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 28 fen., — od 300 sztuk po 26 fen., — od 30 sztuk po 25 fen., — od 500 sztuk po 23 fen., — od 1000 sztuk po 20 fen. za exemplarz.

(Nr. 3ci nie wyszedł jeszcze z druku, zamówienia jednakowoż przyjmujemy).

Nr. 4.

Elementarzyk katolicko-polski

Obejmuje wykład katechizmu i historyi św. Z 68 rycinami. Zaopatrzony w aprobatę kościelną.

Cena 1 exempl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen., — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za exemplarz.

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru. Elementarze pod nr. 1 i 2 są kartonowane, pod nr. 3 i 4 mocno oprawione. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłkę od 50 sztuk począwszy uskuteczniamy franco na nasz koszt.

Adresować: **Expedycya „Górnoślązaka", w Królewskiej Hucie, ulica Cesarska nr. 45.**

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiej Hucie**

„Hôtel zur Königshütte"

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy**, tak zagraniczne jako też krajowe i szybkę usługę.

(9) **A. Sollmann,**

Kronprinzenstrasse 2.

EXPEDYCYA „GÓRNOŚLĄZAKA"

(T. Szczepański)

w Królewskiej Hucie, ulica Cesarska Nr. 45

poleca:

Tomasza à Kempis

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Tłomaczył X. Jełowicki,

w 8-ce, str. 328 z dodatkiem nabożeństwa kościelnego.

Ceny:

48)

Na papierze zwyczajnym:		
bez oprawy	mrk.	0,80.
1. z oprawą w półpłótno	„	1,00.
2. całe płótno, brzeg marmurowy	„	1,60.
3. całe płótno, brzeg złoty	„	2,25.
4. cała skóra, brzeg marmurowy	„	2,00.
5. cała skóra, brzeg złoty	„	2,80.
Na papierze welinowym:		
bez oprawy	mrk.	1,20.
9. z oprawą w półpłótno	„	1,50.
11. całe płótno, brzeg marmurowy	„	2,00.
12. całe płótno, brzeg złoty	„	2,60.
15. cała skóra, brzeg złoty	„	3,25.

Do każdéj książki uprasza się dołączyć na porto 20 fen. — Oprawy są bardzo piękne i nader mocne. — Książka ta jest jedną z najpiękniejszych jakie literatura katolicka posiada, napisaną została już przed 400-tu laty i do tego czasu rozeszła się miliony exemplarzy prawie we wszystkich językach europejskich.

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiej Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania **wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach

(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam smienną gwarancyą.



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka,

poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne, jako to: arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmuję się reparatury takowych pod długą gwarancyą.



(70)

Bartek: Powiedz tylko Wojtku, ty palisz tak znakomitą cygarę, gdzie kupi eś ją?

Wojtek: Tak, jeżeli ty rzeczywiście dobrą i tanią cygarę palić chcesz, to musisz ją tylko kupić w składzie kolonialnym, tytoniu i cygar p.

A. Kotziasa,

w **Królewskiéj Hucie,** przy ulicy Gliwickiéj (Kronprinzenstrasse) 20.

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,

najdelikatniejsze piklingi,

- flundry,

- sprotki,

najdelikatniejsze węgorze morskie,

najdelikatniejsze wędz. łososie,

najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również **łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle, śledzie opiekane, śledzie marynowane** (4)

poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse 2.

Chłopaka (73

do posługi poszukuje się. Bliższych wiadomości w Exp. „Górnoślązaka"

Dla handlujących polecam 25)

KAWĘ

w różnych gatunkach jeszcze teraz po nader nizkich cenach.

Albert Roter,

specyalny skład kawy,

Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

---

30 **Russisch Brot**

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in Königshütte bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharla, Adam Jonczyk, Albert Roter und G. Willner.

Na czas zasiewu

odebrał co dopiero i poleca wszelkie gatunki nasienia, jako to:

buraki na paszę,

marchew do jadła i na paszę,

koniczynę czerwoną i inne,

chaber (Thimothe) i trawy.

F. Oppawski,

przedtem **F. Gerstberger,**

ulica Katowicka 31. (74

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **kakau**

z fabryki szokolady

Rich. Selbmanna 31

Drezno.

Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner **w Królewskiéj Hucie.**

Wskazówki w chorobach wszelkiego rodzaju udziela w Królewskiéj Hucie **B. Kamm,** naprzeciw kościoła św. Jadwigi. (60

---

(37) **UWAGA.**

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka" nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny",

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie za życia, za jego przyczyną się działy. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest ono bardzo tanie, kosztuje bowiem tylko **50 fen.** bez oprawy a w oprawie **75 fen.**

Do mego handlu towarów korzennych, tytoniu i cygar, poszukuje się

ucznia.

Syn uczciwych rodziców z odpowiedniemi wiadomościami może się natychmiast zgłosić.

71) **Albert Roter,**

Królewska Huta,

przy parku hutowym (Hüttenpark).

Prawdziwy sér szwajcarski,

sér limburgski,

sér bryolski, tłusty,

sér tylsicki, (5)

ruski sér stepowy,

krowi sér, żywiczny,

sér olmicki,

serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse Nr. 2.

Na

Święta Wielkanocne

polecam:

najlepszą mąkę pszenną (Kaiserauszug), funt 20 fen., przy 10ciu funtach 1.90 m.,

pszenną mąkę Nr. 0, funt 14 fen., w ćwierć centnarze 3,20,

najlepszą mąkę na pieczywo domowe,

¼ centnara 2,40,

świeże drożdże, funt 60 fen.,

najlepsze rozynki, funt 35 fen.,

figi, cytryny, migdały, najlepsze wanilie, śliwki bośnijskie, funt po 20, 25 i 30 fen.,

obierane jabłka i gruszki suszone, powidła,

najlepszy biały cukier mielony (farin), funt 30 fen., w 10ciu funtach po 29 fen.,

najlepszy cukier twardy (raffinade),

kawy surowe i palone, w najlepszych gatunkach i po nader nizkich cenach.

Oranjenburgskie mydło łojowe, funt po 25 fen., przy 10ciu funtach po 23 fen.

Najlepszą mączkę (krochmal),

czysto krystalizowaną sodę, funt 6 fen., przy odbiorze 5 funtów 5 fen.

F. Oppawski, (75

przedtem **F. Gerstberger,**

ulica Katowicka 31.

F. Bernhard,

w **Królewskiej Hucie,** przy promenadzie, poleca

na czas zasiewu

pod gwarancyą wzejścia, wszelkie gatunki nasienia, jako to: **buraków, koniczyny, trawy, chabru** (Thimotheengras), **marchwi** i t. p. (72

Trzech silnych chłopców,

mających chęć wyuczyć się **ślusarstwa,** może się natychmiast zgłosić.

Giller,

mistrz ślusarski,

ulica Gliwicka (Kronprinzenstr.)

78) Nr. 18.

Na Święta

(77) polecam:

Piękny cukier funt po	30 fen.
Piękna farina	29 „
Świeżo palona kawa funt po 1,10, 1,20, 1,40, 1,60 m.	
1 funt twardego mydła	25 fen.
1 funt skrobku	25 „
1 funt rozynków	40 „
1 funt migdałów	80 „
1 funt drożdży	60 „
1 funt piękn. ryżu 15, 20 i 25 fen., jak i wszelkie inne towary po cenach najtańszych.	

Bytom. **F. Buja.**

Przy lazarecie knapszaftowym.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiej Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.